Bajka o malutkiej biedronce – Roksana Waśniewska

Bajka dla dziecka, które ma niepowodzenia w nauce, problemy szkolne oraz odczuwa braki adaptacji w środowisku

 Była piękna pogoda, miasteczko biedronek kąpało się w słońcu, trawa mieniła się różnymi odcieniami zieleni, a drzewa poruszone lekkim wietrzykiem cichutko szumiały. Był to pierwszy wrzesień, dzień, w którym mała biedronka 65 rozpoczęła naukę w klasie pierwszej. Od samego początku nie mogła sobie poradzić z zadaniami, jakie mają inne biedronki w szkole. Uczą się skakać, a następnie lecieć do góry. Nauka jest ciężka – codziennie biedronki ćwiczą godzinami, a kiedy już się uniosą, próbują się utrzymać i powoli uczą się dopiero kierować swoim lotem. Biedronka była pracowita, chciała otrzymywać dobre oceny, ale co z tego – była bardzo malutka, taka... tycia, miała mało siły i nie mogła sobie poradzić z ciężką nauką. Inne – silniejsze i większe – dobrze sobie radziły, tylko ona zawsze zostawała w tyle. Biedronki przezywały ją, wyśmiewały się z niej. Bardzo się tym martwiła, chodziła zasmucona. Bała się lekcji i tego, że nie uda jej się wzbić dość wysoko i dostanie znowu jedynkę. Najchętniej by w ogóle nie chodziła do szkoły. Wstydziła się złych stopni i tego, że jest taka nieudolna. Koleżanki biedronki niechętnie się z nią bawiły, nawet nie chciały z nią siedzieć w jednej ławce ani jeść w jej towarzystwie śniadania. Mijały dni, tygodnie, miesiące, a mała biedronka, choć robiła postępy, nadal czuła się najsłabsza. Pewnego razu przyjechała do szkoły komisja, w której były dwie dorosłe panie biedronki i jeden dorosły pan biedronek. Byli to mistrzowie latania i eksperci od zdrowia. Każda biedronka została zbadana, zmierzona, zważona. Najdłużej badano małą biedronkę; członkowie komisji oglądali ją, kręcili głowami, potem długo się naradzali, aż w końcu orzekli, że niektóre biedronki są za małe i muszą chodzić do szkół dla miniaturek. One przecież już niedużo urosną, a w starszych klasach dojdą nowe przedmioty i ćwiczenia będą bardziej męczące. Biedronki te przecież po nauce latania pracują, transportując żywność, takie maluszki mogą sobie nie poradzić. Postanowiono, że mała biedroneczka przejdzie do specjalnej szkoły, gdzie też się uczą, tylko ćwiczenia są łatwiejsze i mniej wyczerpujące. — Ona idzie do szkoły specjalnej dla miniaturek! — wyśmiewały się inne biedronki. — No to co z tego? — spytała pani Biedronka, nauczycielka. Nie umiały odpowiedzieć, ale dalej się wyśmiewały, zwracając tylko uwagę, czy pani nie słyszy. — Pójdę do innej szkoły — zadecydowała biedroneczka — bo tutaj, jak widzę, mnie nie lubią. 66 Jak pomyślała, tak zrobiła. Nowa szkoła od razu jej się spodobała, była taka sama jak poprzednia, a jednak inna, ćwiczenia były dużo przyjemniejsze, a i nowi znajomi okazali się bardzo przyjaźni i pomocni. Już po kilku dniach biedronka miała same szóstki i piątki w dzienniczku. Znalazła tam przyjaciółki, takie same jak ona – małe i ciche biedroneczki. Bardzo lubiła chodzić do tej szkoły, było jej tylko przykro, gdy spotykała poznanych wcześniej znajomych, którzy dalej się z niej śmiali, pokazywali palcami i przezywali. Angelka Kilka miesięcy później, pewnego słonecznego dnia, przez las szedł groźny olbrzym, rzucał kamieniami na wszystkie strony i niszczył wszystko, co było na jego drodze. Natknął się na miasteczko biedronek ukryte w wysokiej trawie 67 i zaczął uderzać w nie kamieniami. Ziemia zadrżała, w miasteczku zaczęły walić się domy i nawet szkoły. Wszystkie biedronki były bardzo przerażone, bo dorobek ich życia ulegał zniszczeniu. Trzeba się było bronić, więc solidarnie wszystkie razem zaatakowały intruza. Pogryziony, uciekł, gdzie pieprz rośnie. Ucieszone biedronki wróciły do swojego małego miasteczka. Wiele domów i ulic zostało zniszczonych i zaginęły cenne przedmioty, między innymi malutki złoty diadem królowej, która od wieków rządziła miastem. Rozpacz wielka zapanował w miasteczku biedronek. Przedmiot ten przekazywany był z pokolenia na pokolenie – taka była tradycja. Już nie tak ważna była jego wartość materialna, jak sentymentalna. Przecież królowa nie może rządzić bez diademu! Rozpoczęły się poszukiwania. Diademu jednak jak nie było, tak nie było. Wszystkie tunele, poza jednym, zostały sprawdzone. Do tego ostatniego nikt nie był w stanie wejść. Tunel wił się głęboko w ziemi, był bardzo wąski, ciemny i niebezpieczny. Mógł wkażdej chwili się zawalić i pogrzebać na zawsze śmiałka. Nikt więc nie próbował tam wejść. Tylko mała biedroneczka zdecydowała się na ten odważny krok. I już po chwili, wąskim korytarzem schodziła niżej i niżej. Wolno sprawdzała każdy odcinek drogi, sama była przerażona, bo było tam bardzo ciemno. Jednak wiedziała, że diadem musi się odnaleźć. To była sprawa honoru. Wiedziała, że teraz wszyscy liczą tylko na nią i w niej pokładane są wszelkie nadzieje. Nie zniechęcała się więc, schodziła coraz głębiej i głębiej. Aż w pewniej chwili zobaczyła, że coś błyszczy w ciemności. Pochyliła się i... „hura!” diadem się odnalazł. Kiedy wyszła, wszyscy ją podziwiali. To przecież dzięki jej odwadze królowa mogła znów rządzić miasteczkiem biedronek. — Jesteś niezwykle dzielna — powiedziała królowa, wręczając jej złoty medal za odwagę. Gratulacjom i uściskom nie było końca. A ci, którzy kiedyś się z niej wyśmiewali, teraz wstydzili się tego bardzo. Przekonali się, że nie jest ważne, czy jesteśmy duzi, czy mali, wysocy czy niscy, silni czy słabi. Liczą się w życiu inne wartości, dzięki którym mała biedronka przestała przejmować się swoimi kompleksami, a znajomi nauczyli się traktować wszystkich z należytym szacunkiem.